

Książki o Grydzewskim (I)

Paweł Chojnacki

*Sprowadzenie
prochów prezydentów RP
na Uchodźstwie do kraju
jest tak samo nieodwracalne,
jak budowa tamy w Czorsztynie.
Protestowałem przeciw niej
w młodości, lecz po trzech dekadach
nikt demonstrować nie będzie,
by przywrócić dawne cudo
krajobrazu czy odstąpić
dwór Drohojowskich.
Stało się. Stracone.*

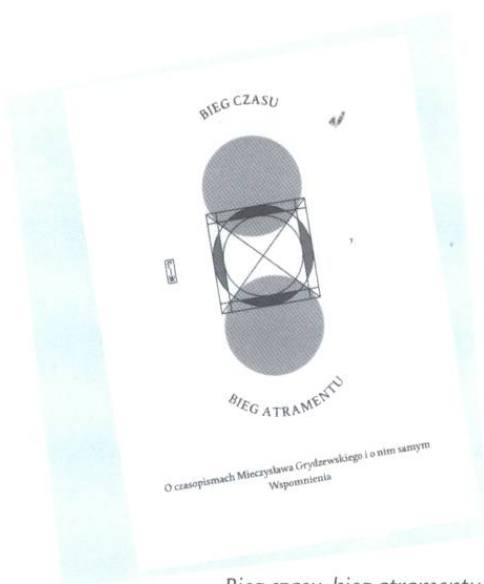
Nawet bezprzykładnie zdewastowane Lasy Państwowe za kilkadziesiąt lat odrosną (choć mało kto z czytających wędrować będzie po ich nieprzerwanej gęstwinie). Prezydenci do Newark już nie wrócą. Równie definitywny los czeka niektóre książki i tematy. Raz opracowane – spalone. Można marzyć o lepszym, pełniejszym wydaniu, śnić o nie mniejszym objętością, dyskusyjnym ujęciu. W ubogim pejzażu rodzimej humanistyki miejsce zwykle dla jednego „strzału”. Czy reguła ta dotyczyć będzie prezentacji opinii ludzi mu współczesnych o Mieczysławie Grydzewskim?

· Każda decyzja o publikowaniu pism emigranta (albo też antologii artykułów o nim – jak jest w omawianym wypadku) nosi oczywiście status osobisty. Wobec braku podstawowej wymiany informacji o podejmowanych w kręgu badaczy Wychodźstwa (czy istnieje w ogóle takie środowisko?) inicjatywach edytorskich plany te są czasem wprowadzane w życie w skrytości, ale zawsze na własne ryzyko. Także pod rygiorem krytyki. Gdyż znów, po roku, po zamówieniu recenzji – jak się miało okazać – nieudanej biografii Józefa Mackiewicza, Redakcja „NK” rzuciła mi gorący kartofel... Jako że otrzymaliśmy rzecz wtórną – dwadzieścia jeden głosów o założycielu „Wiadomości Literackich” i redaktorze dwóch kolejnych inkarnacji najważniejszego naszego tygodnika kulturalnego w XX wieku. Wtórna, gdyż tylko przedostatnie wspomnienie nie zostało wcześniej zamieszczone w podobnych „zbiorówkach”.

· Dziś nie przekonuje minimalistyczny argument, że lepiej by dostępny był aktualny, choć skromniejszy zestaw. Niż żaden. Że w przeciwnym razie skazani jesteśmy na rzadkie, stare książki. W zbiorach tekstów *xxx-lecie „Wiadomości”* oraz *Książka o Grydzewskim*, drukowanych w Londynie w latach 1957 i 1971, znalazło się – odpowiednio – trzydzieści osiem i sześćdziesiąt memuarów... Dlaczego Rafał Habielski zdecydował się na ostrą selekcję, a nie podał wszystkich? Miałbym nawet tytuł – *Dwie książki o Grydzewskim*. A w sumie to *Trzy...* mogłyby zmieścić się w wymyślnym klocku. Ucieszyłaby gruntowna publikacja *Grydzewski i krytycy*, wzorem różnych twórców? O wiele treściwszy tom, pełna panorama. Jest – niepokazna kompilacja. Niełatwe to słowo. Niestety zasadne. Choć jej autor nie przyzna nigdzie wyraźnie, że z dwóch „gotowców” wycinał (co wysłepimy naturalnie w „źródłach druku” na końcu), nie zmieni to faktu, że doda do zebranych kiedyś przez innych jeden tylko tytuł.

· Dlaczego zresztą akurat ten pożegnalny z łamów „Kultury”? Macieja Bromskiego (Wojciecha Skalmowskiego) *Umilknięcie „Wiadomości”* stanowi osobliwy wybór, zważywszy na walkę, którą prawie od początku istnienia miesięcznika toczył Jerzy Giedroyc z najsilniejszym rywalem. Walkę? Te wieczne podchody, by skompromitować, ośmieszyć, umniejszyć. Antologię ataków i podskubywań na pewno Rafał Habielski zbudowałby bezbłędnie. Szkoda jednak, że nie dołączył do książki polemiki z ową wyniosłą rekapitulacją zwycięzcy (w końcu paryski periodyk trwał dwie dekady dłużej), repliki pióra ostatniego redaktora organu „Londynu” – Stefanii Kossowskiej (w „Kulturze”, w tym samym 1981 roku).

· Tom *Trzy książki...* powinien zawierać więcej trudniej dostępnych tekstów o swym bohaterze i jego mediach. Choćby dwa felietony Zygmunta Nowakowskiego – *Liść bobkowy*, czyli *niedyskrekcje konkursowe* („Wiadomości” 1950), pyszny... skecz, czy też obrazek satyryczny o przyznaniu Grydzewskiemu lauru „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” – na wniosek autora. Jak również *Grydz i ja*, z tejże gazety (1954). Przeczytajmy zgrabną charakterystykę: „Grydzewski popełnia samobójstwo, posługując się pracą incognito. I cóż mu zrobić? (...) Ten człowiek twardy, niesłychanie bystry, bajecznie inteligentny, wykształcony aż do przesady, trzeźwy kalkulator, gdy w grę wchodzi interes »Wiadomości«, nie jego własny”. Człowiek „wariackiej, wręcz idiotycznej pracowitości, posuniętej do granic wspaniałego absurdu”. Ślad skomplikowanej relacji przyjaciół znajdziemy



Bieg czasu, bieg atramentu

O czasopiśmie

Mieczysława Grydzewskiego i o nim samym

Wspomnienia

wybrał, oprac. i wstępem poprz. Rafał Habielski

Warszawa : Państw. Instytut Wydawniczy, 2022

374 s. : il. ; 21 cm

w obszernym wprowadzeniu do wybrakowanej kolekcji.

Według Habielskiego historia redagowanych od 1940 roku przez duet „Wiadomości Polskich” „daje powody sądzić, że ich współpraca układała się c o n a j m n i e j poprawnie” (wszystkie wyróżnienia pochodzą ode mnie). Wbrew asekuracyjnemu *understatement* kooperacja obu indywidualności układała się wtedy doskonale. Zamifowanie do niedopowiedzeń nie jest jedyną wadą wstępu, a ich mnogość ma wpływ na lekturę. Podajmy niektóre: atak Niemiec na zsrś „n i e p o z o s t a ł b e z w p ł y w u na poglądy i pozycję pisma” (czytaj: radykalnie przeorientował), tekst Ignacego Matuszewskiego *Wola Polski* „z p o w o d z e n i e m u z n a ć m o ż n a z a w y k ł a d bezkompromisowości w obronie niepodległości i integralności” (w rzeczy samej był nim), a tygodnik Słonimskiego „Nowa Polska” „s p r a w i a ł w r a ż e n i e , że politykę gen. Sikorskiego i (...) Stanisława Mikołajczyka uznaje za odpowiadającą polskim interesom” (uznawał). Strategia Giedroycia „przyjęta przezeń w 1956 roku z d a w a ł a s i ę być błędna” (trafiła kulą w płot w stu procentach), a Józef Mackiewicz odnosił się do opozycji w PRL-u „c o n a j m n i e j nieufnie”...

Dlaczego ciągle musimy wybierać między oceną Małgorzaty Szpakowskiej („*Wiadomości Literackie*” *prawie dla wszystkich*) – apologią pierwszego wcielenia ich twórcy i kompletnym niezrozumieniem kolejnych: „»Wiadomości« londyńskie nie mogły o c z y w i s c i e odgrywać takiej roli formacyjnej, jaka przed wojną przypadła »Wiadomościom Literackim«. Ale też n i g d y nie uzyskały takiej rangi, jaką zapewniła sobie paryska »Kultura«, (...) były pismem fundamentalistycznej emigracji”. Podobnym opiniom hołdował Habielski w doktoracie i późniejszych książkach. Historyk starszej generacji sięga dziś do problematyki podjętej u startu, w odległej epoce. We wstępie do edycji książkowej doktoratu *Niezlomni, nieprzejednani. Emigracyjne „Wiadomości” i ich krąg 1940–1981* z 1991 roku czytamy, że zmodyfikowaną do druku wersję zamknął już dwa lata wcześniej.

Czy wykorzystał badacz okazję do zweryfikowania sądów? Czy stał się tekst kłamrą spinającą istotny nurt naukowej aktywności? Ciekawy przypadek, lecz nie tu odpowiemy, zaniechamy polemiki ze wstępem. Ponowimy natomiast zadane pytanie: czemu wciąż w nawałnicy między Scyllą a Charybdą – na drugim stromym brzegu równie naciągane poglądy? Jak ten Marka Czerneckiego (*U źródeł polskiego liberalizmu. „Wiadomości Literackie” wobec Kościoła katolickiego*): „Nie jest tajemnicą np. bliski związek z czasów młodości (lata PRL-u) (...) redaktora naczelnego »Gazety Wyborczej« Adama Michnika z czołowym publicystą »Wiadomości Literackich« – Antonim Słonimskim”.

Aby nie tylko narzekać, wróćmy myślą do pięknego obyczajaju zamieszczania adnotacji o autorstwie okładek przedstawianych książek. Tę stworzyła Mimi Wasilewska, a jej dzieło – jak wiele nie tylko dla piw projektów – licem najwyższej próby. Klepsydra. „Czas” i „atrament”... Intelktualny tygodnik oraz polihistor – bezsprzecznie genialny redaktor. Nierozłączni przez prawie pół wieku. Rekord, który aksjomat wyłania. Z perspektywy osiemdziesięciu lat, w obliczu znanych skutków, możemy bowiem stwierdzić, że zarysowana przez program i dzieje „Wiadomości” antynomia „zdrada – służba niepodległości”, a nie „realizm – romantyzm” – jak zauważy w charakterystycznym dla siebie stylu Rafał Habielski – „w m i a r ę t r a f n i e oddaje różnicę postaw w końcowym okresie wojny”. Dodajmy: jak i długo po niej. Znów niedomówienie... Nie – „w miarę oddaje”, lecz prosto w punkt celuje. ◉